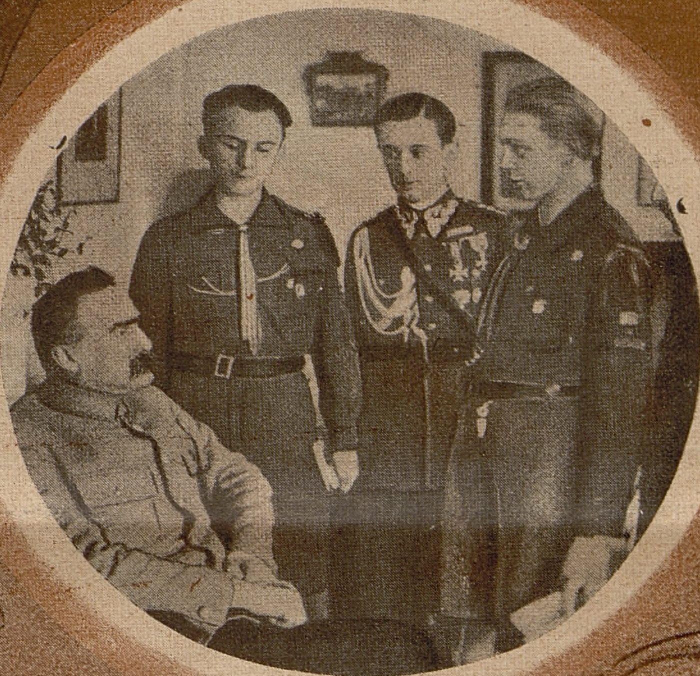
Rok XI. Dnia 10-go marca 1938 r. Nr. 5.





NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Czasopismo zatwierdzone do bibliotek i czytelń uczniowskich przez Ministerstwo W.R. i O.P. Nr. I. W.F. 1827/32, oraz polecone dla młodzieży harcerskiej przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy.

JEGO DZIEŃ

Od wielu już lat w dniu 19-tego marca drużyna urządzała krótką zbiórkę, poświęconą — Jemu. Na głównej ścianie harcówki wisiał duży portret Marszałka. W szarej „maciejówce", z płaszczem narzuconym na ramiona stoi na portrecie Marszałek, na ręku głowę wspiera i patrzy gdzieś w dal...

Co roku w dniu 19-tego marca zdobiono jego portret w świeże kwiaty i barwne wstęgi, co roku płynęły w harcówce wesołe i tęskne pieśni legionowe oraz rozbrzmiewały słowa gorące i mocne o życiu Wielkiego Człowieka.

A potem przyszedł taki dzień, w którym portret zadumanego Wodza otoczono żałobnymi szarfami, a krzyże na piersiach przykryto kirem. I w dniu 19-tego marca nie pieśni wesołe brzmiały w harcówce, a żałobny werbel. A potem zaczęto o Nim mówić: Patron Harcerstwa.

Ale wciąż ten dzień marcowy, przedwiosenny, czasami smagany śnieżną zawieją, czasem rozzłocony słońcem, poświęcony jest w drużynie Jego pamięci. Pamięci Wodza, który bohaterstwem uskrzydlił dusze swoich żołnierzy, który Polskę wolną uczynił i na drogę wielkości skierował.

Rozpłomieniają się młode serca, gdy mowa o bohaterstwie i wielkości. Rozpłomieniają się, gdy w harcówce wzrok padnie na szary portret na ścianie i podpis pod nim:

JÓZEF PIŁSUDSKI...

(Na ilustracji na pierwszej stronie: harcerze składają życzenia Marszałkowi Piłsudskiemu w Sulejówku w dniu 19 marca 1925 roku).

Jak Spiczasta Czapa w cuda uwierzył

(Ciąg dalszy).

Nareszcie wyszli. Spiczasta Czapa zasunął starannie drzwi za nimi, otarł spocone czoło i wrócił na swoje „wyrko". Wsunął się w głąb śpiworu i usiłował zasnąć, ale już nie mógł. Czuł gorycz w ustach i piekącą zazdrość zalewającą serce. Z dołu dolatywało ciche pochrapywanie Znaków Zapytania, a on w wyobraźni słyszał ów charakterystyczny chrzęst śniegu ocierającego się o brzegi nart, widział majaczące w mroku sylwetki przyjaciół, mknących cicho jak duchy przez uśpioną halę. Własna niedola i poświęcenie wyolbrzymiały się coraz bardziej, gorycz coraz większa w nim zbierała. Czuł, że nie wytrzyma dłużej, zerwie się i pójdzie sam. Tymczasem powoli rozwidniało się i blade światło zimowego poranku zajrzało w głąb ciemnej izby schroniska. Spiczasta Czapa otrząsnął się i zdecydowanym ruchem zeskoczył z „piętra".

Jął budzić Znaki Zapytania: „Wstawajcie niebożęta! już ósma. Warto żebyście choć na „Oślej" łączce trochę „łuki" poćwiczyli:" I ledwie chłopaki otwarły zaspane oczy zabrał się do badania stanu zdrowia swych pacjentów. „No, gorączki nie ma, to grunt! ale kolano pokuruje się chyba z tydzień! — orzekł, oglądnąwszy nogę Franka, — „Tak, tak, bracie! w Tatry patałachy chodzić n'e powinny!". Pokiwał żałośnie głową i wziął się do przyrządzania śniadania. Franuś pochlipywał żałośnie na łóżku, ale drugi Znak Zapytania skoczył Czapie ku pomocy. Chciał pokazać, że nawet drew urąbać potrafi. Ale wnet zmęczył się, machnął siekierą, jakby chciał sobie wszystkie palce u nóg poobcinać i w końcu musiał mu Spiczasta Czapa topór z rąk odebrać. „Bardzo jesteśmy druhowi wdzięczni — zaczął nieśmiało zdyszanym ze zmęczenia głosem Znak Zapytania — Druh taki dobry, że z nami tu został!" — Spiczasta Czapa nie spojrzał nawet w jego stronę, tylko urąbawszy trzasek, pod płytą palił i dmuchał potężnie, jakby zamiast płuc miał miech kowalski. Ale Znak Zapytania nie dawał za wygraną. Widocznie coś mu leżało na sercu, o coś się chciał zapytać, a nie śmiał. „Proszę druha! — wykrztusił wreszcie — czy druh naprawdę nie wierzy w cuda?!". Spiczasta Czapa obrzucił go pogardliwym spojrzeniem. „Bajki dla grzecznych dzieci, takich jak ty". — Burknął, a potem wydeklamował z odcieniem wyższości. — To widzisz zależy od definicji wyrazu „cud", mój synu! w cuda techniki i rozumu człowieka wierzę!" Zamknął drzwiczki od pieca i siadł na ławie. Wyjrzał oknem, a potem zwrócił się żartobliwie do wpatrzonych weń z zapartym oddechem Znaków Zapytania: „No, zresztą uwierzę w cud, jeżeli potraficie sami obiad zgotować!". „Potrafimy napewno!" — zaklęły się uroczyście Znaki Zapytania. „Tylko Franek niech dużo nie kuśtyka po izbie, bo go noga gorzej rozboli, a ty sobie siekierą palców nie odrąb! A zresztą... niech stracę! — porwał się Czapa — urąbię wam jeszcze drzewa. Ale reszta do was będzie należała. A ja sobie wyrwę w świat trochę. „No, co? zgoda?" „Zgoda" wrzasnęły Znaki Zapytania, dumne z siebie. I zaraz jeden skoczył do miski z lodowatą wodą. Bohatersko umył twarz i ręce, kurcząc się przy tym i krzywiąc niemiłosiernie, po czym jął z za okna wybierać zamrożone od wczoraj prowianty. Franuś spod koca przyglądał się tym zabiegom z niekłamanym wstrętem, ale po chwili i on ściągnął się z „wyrka". Tymczasem już śniadanie było gotowe. Spiczasta Czapa z lubością popił gorącego mleka, podjadł sobie i wyszedł przed drzwi.



Regent Węgier J.W. Adm. Horty przyjął na Wawelu delegację harcerzy z Prezesem harc. Koła Polsko-Węgierskiego p. Insp. Choromańskim na czele. Regent Horty zainteresował się żywo przedstawioną mu współpracą młodzieży polskiej i węgierskiej i serdecznie podziękował za ofiarowaną mu przez Koło statuę górnika wykonaną w stali.

Była już prawie godzina 10, ale narciarze dość rzadko przewijali się przez halę. Mglisto było i białość mętna okryła wszystko. Wiatr jednak zaczął się zrywać otwierając pośród szarych, wiszących chmur duże jaśniejące okna błękitu. „Może się przetrze!" — mruknął Czapa, zacierając ręce. Wrócił do schroniska. „No, jak? dacie sobie radę?" zapytał Znaków Zapytania, którzy spoceni, ale zajadli w swym dziele tłukli butem przyniesione wczoraj w plecaku mięso. „Damy radę!" rzekli twardo, patrząc z dumą na Spiczastą Czapę. „No, brawo! brawo! — podchlebił im Czapa, rad, że ich widzi całych i mniej więcej zdrowych, uwijających się koło obiadu, — A ja sobie tymczasem skoczę na Kasprowy i choć kilka zdjęć zrobię". Spiczasta Czapa miał manię na punkcie filmów harcerskich. Teraz wymarzył sobie film ilustrujący życie „Magików".

Dawno już scenariusz cały obmyślił, a teraz projektował w Tatrach szereg wspaniałych scen na taśmę chwycić. Z żalem myślał, że jego ukochany aparat jedzie w tej chwili w plecaku Ogóra, ale miał jeszcze na pociechę swój prywatny „Kodak". „Przynajmniej zdjęć do kroniki nałapię! — myślał. — Gotowe jeszcze wyjść piękne słońce!" I jął przypinać do nart „foki", by mu się prędko na Kasprowy wyszło. „No bądźcie zdrowe, pędraki! Na trzecią obiad! pamiętajcie!" — rzucił łaskawie Znakom Zapytania na pożegnanie.

Po chwili posłuszne narty niosły go szybko skroś białej pustyni. Atmosfera była wcale przyjemna. Mróz dochodzi zaledwie 10° niżej zera, wiatr dął w plecy, więc nie tamował oddechu, a śnieg narazie nie pozostawiał nic do życzenia. Nie był to już świeży puch, mokry, lepiący się do nart niemiłosiernie. Pod wpływem mrozu „zsiadł się" trochę i bez szmeru rozstępował się przed nartami miękki, dość suchy, nawet w miarę puszysty.

Od zakrętu począł się Spiczasta Czapa piąć zakosami pod górę. Od czasu do czasu minął go w pędzie narciarz spuszczający się ku Hali Gąsienicowej. Od czasu do czasu wiatr przegnał chmury, a wtedy korzystając ze słońca przystawał Spiczasta Czapa, by jakiś interesujący fragment na film pochwycić. Ani się spostrzegł, gdy był na szczycie. A było to jeszcze wtedy, kiedy o kolejce linowej na Kasprowy Wierch nikomu się nie śniło nawet. Nie było tam więc ani skórek pomarańcz, ani obtłuczonych flaszek ani puszek od konserw lub pustych pudełek od kremów, które tak wybitnie dziś przyczyniają się do podniesienia piękności krajobrazu. Nie było też ubielonych „Niveą", opalających się na leżaku pseudo-narciarek ani grubych panów popijających herbatę z koniakiem w hotelu. Świetna cywilizacja nie sięgnęła jeszcze w głąb pustyni tatrzańskiej. Dziko było, pusto, bezgranicznie biało. Wiatr na chwilę znów rozegnał chmury i słońce olśniewającym potokiem światła zalało wierchy. Spiczasta Czapa jak urzeczony patrzył w iskrzący szczyt Świnicy, rozpatrywał każdy załom, każdą szczelinę skalną pod śniegiem odgadywał. Hej! gdyby nie te Znaki Zapytania! Ruszyłby chociaż sam przez Liliowe, użyć śniegu, poczuć przedziwny dreszcz emocji spinaczki zimowej... Odżegnał się, jak od pokusy i zwrócił w drugą stronę... Słońce świeciło wciąż. Spojrzał na zegarek — jeszcze czas. Znaki Zapytania prędzej jak na 4-tą z obiadem się nie wygrzebią. Trochę jeszcze pojeździć... cóż to szkodzi?...

Przez Goryczkową w dół się spuszczać? nie, nie ma co. Czuł, że jak raz poczuje pęd wichru w uszach i szum rozpryskiwanego przez narty śniegu, to nie oprze się aż w Kuźnicach. A chciał przecie wracać zaraz... Żałośnie spoglądał przed siebie. Witał każdy szczyt, każdą grań jak dobrego znajomego: oto szlak ich tamtorocznej wycieczki na Czerwone Wierchy... „Eh! no! w najgorszym wypadku spóźnię się trochę!" Prawie bez jego woli same narty poniosły go w dal. Czary istne! Wszystkie ewolucje idą same ze siebie. Białość śniegu olśniewa. Świst powietrza oszałamia. Pęd upaja... Spiczasta Czapa zapomina o wszystkim. Czas przestaje dla niego istnieć. Jest jako ptak, co się wyrwał z klatki i pije radosnymi łykami, chłonie całą piersią wolność. Świat tęczowej baśni blasków i światła wchłania duszę harcerza. Przedziwne wichru wśród turni granie niesie dziką symfonię melodii zbójnickich: „Hej! wolny jo se, wolny!..."

Pustka dokoła. Nie ma żywego ducha. Ale to nic. Tym piękniej, tym cudowniej oszałamia czar dzikich pustkowi...

Nagle... zgrzyt nart po wywianej, zlodowaciałej przestrzeni. Narty nabierają niesamowitego pędu. Ani ich zahamować, ani zwolnić biegu nie sposób. Czyżby tarcie przestało istnieć? Istne szkło... Świst — szum — trzask — morze błyszczących iskier — i gwałowny opór. Śnieg mokry, zimny, za kołnierzem, w uszach, w nosie, w ustach...

Spiczasta Czapa wygrzebuje się zwolna. Otrzepuje ze śniegu, przeciera oczy. Co się stało? Oto narty wpadłszy niespodziewanie w nawiany, tępy „gips", uległy gwałtownemu zahamowaniu, a on, Spiczasta Czapa, całą siłą swojej bezwładności zarył w śnieg. Próbuje się ruszać. „No, nic... ręce, zęby, wszystko całe". Przeciąga nogi. „Jakoś nic nie boli!" Wspierając się na kijku wstaje Czapa powoli. „Jezus! Maria!" wyrywa mu się z ust nagle. Jedna narta była fatalnie złamana. Chłopak poczuł, że zimny dreszcz przebieg go aż do pięt. Był sam, ze złamaną nartą, wśród pustyni śniegowej, daleko od schroniska, daleko od ludzkich szlaków. A tymczasem wiatr zakrył chmurami słońce i drobniutkie płatki śniegu poczynały prószyć w powietrzu. Nie było na co czekać. Spiczasta Czapa zrozumiał, że ta przygoda może się dla niego źle skończyć, ale nie tracił głowy. Postanowił przede wszystkim pchać się ku górze, na grani śnieg nie będzie głęboki, więc bez przykrości i łatwo na butach się przejdzie, na grani zresztą i ludzi spotkać można, którzy poratują w nieszczęściu... Potem w dół na halę z Kasprowego, to i na jednej narcie można zjazdu spróbować. Będzie dużo wywrotek i spóźni się na obiad, no ale to jeszcze nie katastrofa: „Gorzej by było, gdybym złamał nogę!" — próbował się pocieszać niefrasobliwie. Ruszył w górę. Ale ciężko to szło. Noga ze złamaną nartą miejscami zapadała się w śnieg głęboko. To znów natrafiał na olodziałe wywiane przestrzenie, gdzie podchodzić trzeba było na „czworakach", czepiając się z trudem szklistej powierzchni. Na domiar złego góry osnuły się ćmą jakąś, jakby grubym, białym woalem. Śnieg drobniutki z początku, zmienił się w silną zamieć śnieżną połączoną z mroźnym, przejmującym wichrem. Niewidzialne igiełki lodu cięły ze wszystkich stron po twarzy. Spiczasta Czapa szamotał się z wichrem beznadziejnie. Z trudem chwytał oddech. Krople potu operliły mu czoło, a nogi poczynały ciężyć jak ołów. „Co u licha? grani jak nie ma, tak nie ma! Czyżby aż tak daleko w dół zjechał?!"

Białe woale dokoła stawały się coraz gęstsze, utrudniając orientację. Zapadał zmierzch. Spiczasta Czapa począł się denerwować. Czuł, że siły go opuszczają. Białość dokoła stawała się nieprzeniknioną jak mrok. Nigdzie ani punktu oparcia dla oka. Człowiek brnie na oślep, jakby w kuli mlecznej zawieszony, nie widząc nic dokoła, ani przed sobą, ani pod sobą — nic, tylko ta białość okropna, białość śmiertelna... Spiczasta Czapa przystanął. Coś dławiło go za gardło i ubezwładniało nogi. Po raz pierwszy w życiu poczuł strach.

(Dok. n.).

Wynik plebiscytu Czytelników
w związku z konkursem na opowiadanie p. t. „MOJA NAJWIĘKSZA PRZYGODA".

Konkurs cieszył się dużym powodzeniem. Prac o bardzo zróżnicowanym poziomie nadesłano 36, z pośród których redakcja zakwalifikowała 4 najlepsze opowiadania do druku. Rozpisany plebiscyt wykazał że najbardziej podobały się 2 opowiadania „Strach ma Wielkie Oczy" i „Duchy w Zamku" zdobywając po 21 głosów, następnie „Trzy Pióra" 18 i „Palmy Wileńskie" 12 głosów".

Redakcja w wyniku losowania przyznaje:

I. nagrodę w postaci plecaka autorce opowiadania „Strach ma wielkie oczy" — godło Kozica dh. Zdzisława Gogolewska, Warszawa.

II. nagrodę — mapnik, autorowi opowiadania „Duchy w zamku", godło Chytry Lis—dh. Liszka Zdzisław, Wieliczka.

III. nagrodę autorowi opowiadania „Jak zdobyłem sprawność trzech piór". — Ryszard Wolwowicz z Sanoka.

Za udział zaś w plebiscycie z pośród tych którzy przysłali trafną ocenę wylosowali nagrody:

I. Kompas Bezarda — Drużyna Harcerzy w C h o c i e ń c z y c a c h.

II. Książka „Topsy i Lupus", Kossak-Szczuckiej — Kaszyński Zb. — O k s y w i e.

III. „Białe Róże" H. Zakrzewskiej — Garncarzówna Stanisława — J e d l i c z e.

IV. Roczna prenumerata „Na Tropie" — Zastęp „Stali" w G r ó d k u J a g.

V. Półroczna prenumerata „Na Tropie" — Tadeusz Kasprzyk z F r a n c j i.

Losowanie objęło zarówno tych, którzy przysłali swój głos za opowiadaniem I. jak i II., bowiem obydwa otrzymały równą ilość głosów.

FELIKS DANGEL

Puszcza świerkowa

(Dokończenie).

* * *

Wszystko to i każdy szczegół nowego życia, zaczęły wypełniać świat zainteresowań niedźwiadka, wiązać go sobą i niewolić ku sobie. Żył w świecie człowieka, w okresie rozwoju swej zwierzęcej umysłowości, który pozostać mu miał niezapomniany.

— Czy pan wie, co się stało ze zwierzyńcem mojego stryja, który chował w swym majątku?

— Pamiętam, chował tam kiedyś ptaki i niedźwiedzia, z którym bawiłem się przed kilku laty.

— A no właśnie — po śmierci stryja, syn jego zmodernizował tam wszystko. Ptaki to jeszcze tułają się po folwarku, sarnę do lasu wypuszczono, a niedźwiedzia sprzedano cyganom. Właśnie jakoś zaraz po śmierci staruszka przyszli tam cyganie i naprosili się, by go im sprzedać.

— Szkoda. Taki był przywiązany do dworu. Zmarnował się zapewne?

— Niechże pan sobie wyobrazi, że nie zmarnował się, tylko wykradł się cyganom z obozu i zbiegł. Z kolczykiem w nosie, który mu tam przyczepiono. W czasie nauki tańca, przegryzł rzemień, roztrącił cyganów i poszedł. Byli o milę drogi od dworu w miasteczku, a on szedł drogami, jakimś dziwnym instynktem odnajdując swoją okolicę. We dworze już spano, gdy psy ujadaniem wszystkich pobudziły na folwarku. Zbudzono się i przeszukano wszystkie kąty, bo myślano, że złodzieje. A tylko stróż nocny opowiadał, że mu coś między budynkami mignęło, co cień niedźwiedzia przypominać mu miało.

— Poszedł w las?

— Zapewne. Od tego czasu coraz to częściej słyszy się o niedźwiedziach w naszych stronach. Możeby pan o tym coś napisał.

* * *

Od kilku lat włościanie, zamieszkujący okolice Hołubickiej puszczy na Wileńszczyźnie, opowiadają dziwy i strachy.

Oto wiosną, gdy na wygony wczesną runią pokryte, wypędzą wychudłe zimą bydło, stada ich niepokoi od lasu nadchodzący „strach". W zeszłym roku rozszarpał trzy owce, jesienią natraszył babę, która jagody zbierała, a Kukiel gajowy, podziwia tropy straszydła zimą na śniegu stawiane.

— Ani chybi... miaćwiedź.

Wiedziano od starych ludzi, że tu się kiedyś lęgły i prowadziły, przed kilku laty przecież zabito starą niedźwiedzicę od młodego... a teraz znów się ukazały.

A jest wśród nich jeden wielki, buro-płowy.

Bezczelny w swej odwadze, w dzień porywający jagnięta, a oszczędzający tylko ludzi. Spotkała go mała Anulka, przez las do szkoły idąca i nic dziewczynie nie zrobił, tylko przystanął, przyglądał się i poszedł w las. Gajowy raz się na niego natknął, już brał broń do ręki, gotów strzelić, gdy go zaatakuje, ale on popatrzył tylko na człowieka i ruszył swoją drogą.



I tylko stróże nocni w zaleskim dworze zwykli opowiadać dziwy. Gdy na przedwiośniu wiatr południowy z ulewą się zmaga, czasami nocą psy łańcuchowe alarm wszczynają, a od puszczańskiej drogi sunie ku uśpionemu dworowi wielki cień. Jedni mówią, że to wilkołak, inni mówią, że to niedźwiedź, którego stary pan tutaj chował, a on przystaje chwilę w mroku nocnym na dwór spogląda, a potem rozpływa się jak widmo w nocnego mroku gąszczarze.

Jeszcze raz staje i nasłuchuje, czy nie posłyszy przyjaznego głosu człowieka, a potem wraca w las, gdzie go już poszumem wzywa zaniepokojona o los wychowanka, puszcza świerkowa.

„Orzeł” spływa na wodę

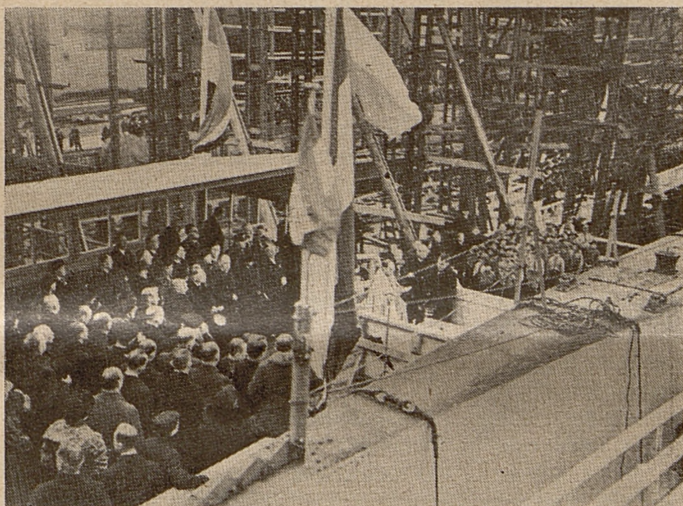
Heerlen, w lutym 1938 r.

W górniczej części Holandii, gdzie w zwartej gromadzie żyje około trzy tysiące polskich górników, do dziś żywo wspomina się tę uroczystość.

A było to tak. Dzięki staraniom ks. Hoffmana, komendanta Z. H. P. w Holandii, wyjechała na uroczystość poświęcenia nowej polskiej łodzi podwodnej grupa 38 harcerzy, delegacja sokołów i opiekunowie drużyn harc. — górnicy.

Po ośmiu godzinach nocnej podróży autobusem przybyliśmy do Vlisingen. Po śniadaniu udaliśmy się na dworzec, gdzie wyciągnięci w równy szereg powitaliśmy licznych gości, którzy nie spodziewali się wcale, że ich polscy harcerze na ziemi holenderskiej witać będą.

W dokach zebrało się na trybunie honorowej wiele osób. Na przeciwko nich na pomoście, oblegającym łódź ustawiliśmy się szeregiem my, harcerze, sokoli i opiekunowie drużyn harc. W ten sposób najlepiej mogliśmy widzieć łódź podwodną i całą uroczystość.



Moment poświęcenia łodzi podwodnej.

Półtora roku temu L. M. i K. postanowiła ofiarować Państwu Polskiemu nową jednostkę bojową, która by razem z dotychczasową flotą przyczyniła się do obrony naszego wybrzeża. Postanowiono, że będzie to łódź podwodna i wykonanie jej powierzono Holandii a ściślej mówiąc „Holenderskiemu Towarzystwu de Schelde” w Vlissingen.

Budowa odbyła się pod kierownictwem technicznym ekipy polskich inżynierów i oficerów Polskiej Marynarki z P. Komandorem Bukowskim na czele. Oni to dawali plany i instrukcje, zaś holenderska firma wykonała pracę w swoich dokach.

Po półtora rocznej pracy „Orzeł”, gdyż taką nazwę postanowiono dla łodzi, jest prawie gotów. Zewnętrznie przedstawia się następująco: długi na 84 m., szeroki 6,75 cm., głęboki 6.35 m. wypiera sobą około tysiąca ton wody — jest największym statkiem tego typu, jaki był dotychczas budowany w Holandii. Do obsłużenia go — potrzeba załogi składającej się z 50-ciu ludzi, licząc oficerów, podoficerów i marynarzy.

W budowie wewnętrznej łodzi należy wyodrębnić dwie zasadnicze części: część mieszczącą urządzenia nawigacyjne i część mieszkalną. W pierwszej części znajdują się dwa pełne komplety potrzebnych urządzeń; w razie, gdyby skutkiem defektu, lub częściowego zniszczenia przestał działać pierwszy — jest do dyspozycji drugi. Wymienić należy dwa wspaniałe motory Diesla o sile 2.200 koni mechanicznych, które są w stanie nadać łodzi w jej biegu na powierzchni wody szybkość 19 węzłów na godzinę. Motory te, o napędzie ropnym mają też inne znaczenie; mianowicie, gdy łódź schodzi pod wodę, to poruszające ją wówczas motory elektryczne otrzymują ładunek właśnie z motorów Diesla. W części użytkowej łodzi znajdują się wygodne kajuty dla komendanta łodzi, dla oficerów, podoficerów, messa*) marynarska, tusze i t. d. Na wierzchu łodzi znajduje się armata 105 m/m. Łódź jest w stanie zanurzyć się na 60 — 70 m. w głąb morza.

Koszt budowy łodzi wynosił około 3 mil. Fl. Hol. to jest 9 mil. złotych.

Aktu poświęcenia łodzi dokonał Duszpasterz Polski ks. Hoffmann komendant Z. H. P. w Holandii, który wypowiedział przepiękne słowa modlitwy: „Wysłuchaj Panie modłów naszych i Prawicą Twoją pobłogosław ten okręt i wszystkich, którzy się w nim znajdować będą, tak, jak błogosławiłeś Arkę Noego bezpiecznie płynącą wśród potopu! Przyłóż doń Panie Prawicę Twoją, tak jak dałeś Ją Świętemu Piotrowi idącemu ponad morzem, i wyślij z Niebios aniołów Twoich, którzy strzedz i osłaniać go będą od niebezpieczeństw wszelkich...”

Nad poświęconą polską łodzią podwodną wykwitł wysoko sztandar białoczerwony, kompania honorowa wojska holenderskiego sprezentowała broń, zabrzmiał hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”, myśmy stanęli na baczność.

Teraz miał nastąpić chrzest łodzi; pani generałowa Sosnkowska ujęła pięknie rzeźbiony toporek, i przecięła ostatnią linę wiążącą łódź z lądem i, z chwilą gdy łódź ruszy, miała nadać imię łodzi i rozbić o jej ścianę butelkę szampana. Ale tymczasem łódź nie chciała ruszyć z miejsca... Powodem było zamarznięcie smoły, po której miała się łódź ześlizgnąć w wodę.

Dopiero po godzinie prysnęła butelka szampana o kadłub ochrzczonej „Orłem” łodzi.

W czasie przymusowego czekania na spłynięcie Orła, podszedł do nas Pan Generał Kwaśniewski i długo bardzo serdecznie z nami rozmawiał. Przyrzekł nawet iż w bieżącym roku przyjmie 10 — 15 chłopców z Limburgii na obozy nad morzem lub na kursy nad Naroczą. Propozycja pana generała była bardzo szeroko omawiana przez chłopców. Każdy z nich chciałby jechać aby zobaczyć Ojczyznę, każdy ma nadzieję iż ks. komendant znów zorganizuje wycieczkę ale już do Polski i to tak udałą jak ta na której obecnie byliśmy.

Jesteśmy już w Limburgi, ale nigdy nie zapomnimy tego dnia uroczystego, dnia narodzin nowej jednostki polskiej marynarki wojennej, dnia, w którym podniebny ptak „Orzeł” stał się po raz pierwszy — morskim ptakiem.

Władysław Gendera.

**) sala jadalna.

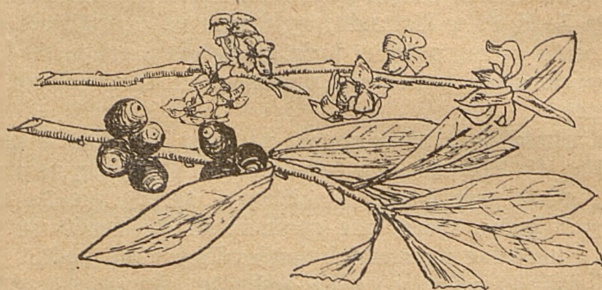
Kalendarzyk leśnego człowieka

W ślad za pierwszymi „śmiałkami" rzeszy skrzydlatej, pociągną inne. „Klucze" kaczek i gęsi dzikich będą stanowiły „szperaczy" dla nadciągających gromad ptactwa błotnego, polnego i leśnego. Na św. Józefa oczekiwać możemy gołębi i nieco „drobiazgu" tuż za nimi. Powrócą gołębie „grzywacze", „siniaki", a później turkawki. Kiedy usłyszymy pierwszą pieśń wiosenną? Nie długo a już „zagrają' nam „grzywacze", potem głuchy pieśniarz puszczy głuszec i zatokują cietrzewie, to będzie dopiero pełnia pierwiośnia.

Szukajmy i teraz przedwiośnia. W cienistych lasach zakwitnie ci Druhu nie pierwiosnek, nie śnieżyczka lecz o zgrozo! wilcze łyko. Mały krzewek zakwitnie pięknym różowym kwiatem. „Grube' to kwiaty, jakby sztucznie dolepione z wosku. Jest to roślina silnie trująca we wszystkich swoich częściach, jakkolwiek lekarska. Nie używaj jednak jej nigdy, choćby Ci o niej cuda prawiły „babskie - znachorki". Znajdziemy dużo jeszcze prawdziwych „cud - ziół". Wśród drzew liściastych, wśród zgniłych liści i mchu poszukaj pączków pierwiosnka i miodunki. Na polanach słonecznych w lesie poszukaj pączków sasanki. Śpią jeszcze lecz już, już się obudzą, choć będą prawie niewidoczne, lecz Ty je musisz dojrzeć już teraz.

Czuj!

Hleb.



Gałązka wilczego łyka kwitnąca i owocująca.

Portmonetka z rafii

Zręczne druhenki potrafią zrobić z rafii dużo rzeczy ładnych i praktycznych, jak pasek do sukienki, zakładkę do książki, koszyczek i t. p. Rafię dostać można we wszystkich kolorach, bardzo ładnych i żywych, a kosztuje 10 dkg 50 gr.

Tyle wystarczy nam do zrobienia portmonetki na pieniądze. Oczywiście, że ładniejsza będzie portmonetka z kilku kolorów, trzeba więc przy kupnie poprosić o rafię mieszaną. Wybieramy sobie pięć nitek, dość grubych, jak najdłuższych koloru dowolnego i zawiązujemy na jednym końcu supełek. Ponieważ rafia sucha jest za sztywna, trzeba nitki zmoczyć wodą i wytrzeć ściereczką. Teraz przymocujemy koniec z supełkiem do stołu, lub krzesła i będziemy pleść warkocz. Weźmy w jedną rękę trzy nitki, w drugą dwie, jak na rys. 1.

Zaczynamy pleść od środka. Naprzód trzy nitki środkowe, jak zwykły warkocz, następnie wplatamy zewnętrzne. Teraz po kolei wplatać będziemy tę nitkę, która się znajdzie na zewnątrz w grupie trzech nitek rys. 2, bo zawsze będziemy mieć w jednej ręce dwie nitki, a w drugiej trzy.

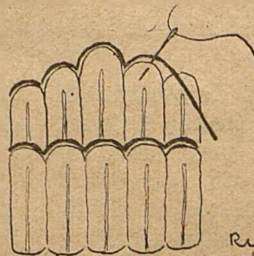
Jeśli nitka się skończy dowiązujemy drugą tego koloru również zmoczoną. W ten sposób otrzymamy długi, płaski warkocz. Nitki rafii dadzą się rozdzielać, nawleczemy więc tak cienką niteczkę koloru warkocza i będziemy zszywać warkocz nadając portmonetce taki kształt, jak na rys. 3.

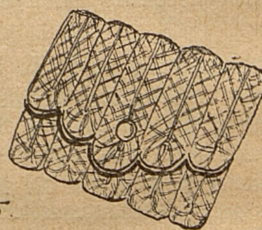
Teraz składamy całość w kształt portmonetki i boki zszywamy okrętką rys. 4. Następnie wybieramy sobie znów dwie nitki i skręcimy z nich sznureczki. Tak samo trzeba zawiązać na supełek i przymocować. Bierzemy jedną nitkę w lewą rękę, drugą w prawą. Prawą ręką skręcamy nitkę w palcach na zewnątrz i górą przekładamy w lewą rękę. Nitka z lewej znajdzie się teraz w prawej. Znów ją skręcamy nazewnątrz i przenosimy do lewej. Powstanie równy dwukolorowy cieniutki sznureczek, tym sznureczkiem obszyjemy górną część portmonetki, jak na Rys. 5.

Składamy portmonetkę. Dziurkę zrobić bardzo łatwo, nie trzeba przecinać, należy tylko rafią „obdziergać". Wyszukamy jakiś kolorowy guziczek, przyszyjemy i portmonetka gotowa. Teraz kto się już nauczył pleść w pięć nitek, może robić warkocz z siedmiu, z dziewięciu, z jedenastu. Plecie się tak samo tylko z większą ilością nitek. Z takiego grubego warkocza zrobić można w ten sam sposób dużą torebkę z rączką, czy to na plażę, czy do śniadania. A może ktoś sprobuje zrobić z rafii chlebak? **B. D.**

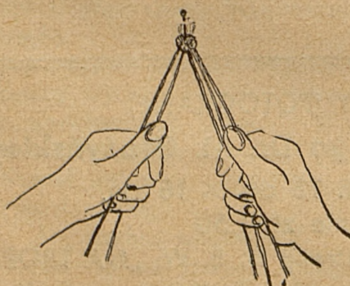


Rys. 4.





Rys. 5.



Rys. 1.



Rys. 2.



Rys. 3.

NA TROPIE MA GŁOS.

KIERNOŻYCKI LEON, ZAOSTROWICZE. — Listów dla skautów zagranicznych u nas w biurze się nie tłomaczy. Międzynarodową Korespondencję skautową prowadzi się i z tego powodu, że pisząc do Anglika, lub Amerykanina wprawiamy się we władaniu ich językiem, którego się uczymy a który nam może być w życiu bardzo potrzebny. Nie podaję więc druhowi adresów o jakie prosicie, bo nie znając języka, nie będziecie mogli korespondować. Za to służyć Wam możemy adresem harcerzy polskich za granicą.

FELICJA PIOTROWSKA, LUBLINIEC. — Po nadesłaniu kuponu zaraz administracja wyśle premię w postaci książki, jaką Druhna wybrała. Inne zastępy, o ile zaprenumerują „Na Tropie", otrzymają wszystkie numery wstecz od pierwszego i wtedy mogą wyciąć kupon, za co otrzymają premię. Ale muszą się spieszyć ,bo okres premii trwa tylko do 31. III b. r.

Zagadki nadsyłać należy do trzech tygodni od ukazania się numeru. Nadesłane rozwiązania po tym terminie nie biorą udziału w losowaniu nagrody. Adresy w korespondencji.

L. KRYSIAK, MROZY. — Niestety zbiorków pokazów harcerskich nie ma. Gdy byście chcieli jakąś dłuższą sztuczkę harcerską odegrać, to biuro nasze posiada trzy harcerskie sztuczki: Prawy Harcerz, Most na Trzemszy i Szopkę Harcerską.

M. WARCICKA, KAMIENICA POLSKA. — Myśl Wasza jest naprawdę piękna i cel, na jaki chcecie poświęcić zdobytą gotówkę godny do naśladowania przez wszystkie zastępy. Adres drużyny, której możecie ofiarować prenumeratę jest nast.: dh. Helena Szlapowiczówna — Łotwa, Riga, Lacplesa iela Nr. 123. — 48. Wpłaćcie prenumeratę do „Na Tropie", a do Rygi napiszcie list i nawiążcie z nimi korespondencję.

MAJSTER KLEPKA, W TUCHOWIE. — O materiały z tej dziedziny chętnie prosimy. Przyślijcie coś, co byłoby aktualne wczesną wiosną do zrobienia przez zastęp. Może jakiś sprzęt z ekwipunku dla całego zastępu, lub coś, co przyda się każdemu harcerzowi. Materiał do redakcji przysyłać należy przed 1 i 15 każdego miesiąca.

ZASTĘP CHARTÓW. — Miło i nam w Redakcji, żeśmy nawiązali z wami taki serdeczny kontakt. 3 numer możecie nabyć przesyłając 30 gr. przekazem, lub w znaczkach pocztowych. Ale pewnie zechcecie zakupić jeszcze i 4-ty, bo i w tym numerze jest o Was cały artykuł. Obrazek z życia waszego zastępu postaramy się w którymś z następnych dopiero numerów zamieścić, bowiem znalazło się dużo odważnych zastępów, które chcą żeby o nich napisać. Po przysłaniu pieniędzy książkę zaraz otrzymacie. Notatkę o pracy drużyny zamieścimy w „Na Harcerskim Szlaku". Życzymy Chartom szczęśliwych łowów.

JÓZEF NYKA, HM. ŚWIECIE. — Adres hufcowego w krośnie: phm. Chrzanowski St., **Krosno**, Gimnazjum, Chor. Krakowska!



Fot. T. Bukowski

Nie tak łatwo piątką zjeżdżać w pędzie z góry, gdy jeden zawini, wszyscy się „sypną" do śniegu aż miło! — Ostatnie to już wspomnienia z zimy. Wiosna ją już przepędza, Wiosna, która zastanie nas na szlaku szarej drogi, z plecakami na ramionach, na wędrówce.

Elwina Feretówna. — O adres skautki z krajów skandynawskich zwróciliśmy się do skautowej skrzynki pocztowej, przysyłając tam zarazem Wasz adres. Adres drużyny p. za granicą: W o j c i e c h o w s k a C e c y l i a, **Lindenheuvel** Kerkhofhaan nr. 5., Limburg. Holandia.

Felicja Piotrowska, Lubliniec. — Genowefa Słobudzińska c/o Drabonicz Stormklokken 7, **Haderslev**, Dania.

Henryk Namysło, Ruda Śl. — Adresów z Niemiec niestety podawać nie możemy. Adres harcerki z Rumunii. Pietrzyk Zyta, **Cernauti**, str. 11 Neomoie 676. Rumunia.

Zastęp Wiewiórek, Toruń. — Klimek Stanisław, 2130 w 21 Place, **Chicago**. Illinois U. S. A.

Majewski Mieczysław, Jarosław. — 1) S. Kryszak, 2031 Bercy str., **Montreal.**, Kanada.

2) Ruzga Mieczysław, 3819, East 99 street, **Cleveland**, Ohio — U. S. A.

Drużyna Harcerek w Węgrowie. — Kalinowska Zofia, 2079 Florian str. **Montreal**, Kanada.

Zastęp Czółenek, Łódź. — Józefa Wielgosz 51.22. St. N. Brandon, Kanada.

Boesler Leon. — Rzepka Julian, 2763 Dundas str. w **Toronto**, Kanada.

Kazimierz Lenda, Kraków. — Aż 11 adresów podać nie możemy. Podajemy Wam adres z Kanady, napiszcie tam całym zastępem. Habraś Cecil, 117 Beechwood Av, **Hamilton** Kanada.

Pytloch Henryk, Chorzów. — Drużynowa zuchów. 1) Pietrzyk Zyta **Cernauti** str. 11 Noemoie 676. Rumunia. 2) Helena Szlapowiczówna Łotwa, **Riga** Laeplesa iela 123 — 48. **Męskie zuchy.** Napiszcie do Kazimierza Jelskiego, komendanta okręgu we Francji **Montceau les Mines** (S. et L.) Hotel du Nord.

Stefan Frolik, N. Sącz. — Ponieważ adresów skautów tych krajów nie posiadamy, zwróciliśmy się do Komisarzy międzynarodowych tych organizacji, podając im odrazu wasze nazwisko dla korespondencji.

Tadyszak Zg. Wągrowiec. — Adres wasz podaliśmy Harcerskiemu Kołu węgiersko - polskiemu w Budapeszcie, prosząc o wyszukanie odpowiedniego korespondenta.

LIST OD DRUŻYNOWEGO Z CZECH.

Młody drużynowy czechosłowacki chciałby: „korespondować a wymieniować znamky z jednym z polskich drużynowych. Chodzi drugi rok do Handlowej akademii w Praze Karlene. Postanowił on zdokonalić się po polsku a zarazem poznać braterski naród polski. Kto chciałby poznać jego kochaną ojczyznę Czechosłowację a także znajomość jego jezyka czechosłowackiego, niech napisze pod adresem:

Karol Ruzička, studynci II B. Obchodni Akademie Praha - Karleň Československo".



W ZASTĘPIE HARCEREK

AŻEBY BYŁO CIEKAWIE...

Dlaczego tak się często zdarza, że w jednym zastępie wre ruch i życie, na zbiórki przychodzą wszystkie dziewczęta, — a w drugim praca płynie ospale, a dziewczęta często zbiórki opuszczają?

Nie jedna zastępowa łamie sobie nad tym głowę. I przyczyn tego zjawiska jest wiele. A jedną z nich może być to, że dziewczęta nie widzą konkretnego celu uczestniczenia w zbiórkach. Dzieje się to wtedy ,gdy dziewczęta w zastępie nie zdobywają w odpowiednim czasie stopni harcerskich i sprawności. Dziewczyna musi widzieć wyniki swej pracy w zastępie, musi zdawać sobie sprawę z tego, co przez harcerstwo osiąga.

A co ma osiągnąć — zapytasz z kolei?

Ma osiągać stały postęp w pracy
nad doskonaleniem swego charakteru,
nad kształceniem umysłu,
nad utrzymaniem ciała w zdrowiu i pełnej sprawności,
nad zdobywaniem wiadomości i umiejętności pożytecznych dla niej i dla jej otoczenia.

Próby harcerskie, to etapy tej pracy nad sobą. Próby sprawności, to dowód zdobywania coraz to nowych wiadomości, to sprawdzian użyteczności. Zastęp, który nie pomaga dziewczętom do zdobywania prób i sprawności, nie zatrzyma długo dziewcząt przy sobie.

Zatrzymamy się dzisiaj nieco przy s p r a w n o ś c i a c h — jak je zdobywać i jakie zdobywać.

Są sprawności, które dziewczęta będą zdobywały samodzielnie, zależy od zamiłowań i zainteresowań. Tym trzeba tylko powiedzieć, jakie są wymagania na daną sprawność i trzeba zgłosić druhnie drużynowej, gdy dziewczęta są już do próby na sprawność przygotowane.

Niektóre sprawności nadają się do zdobywania przez cały zastęp.

Kiedy już zastęp zdecyduje się na sprawność, zastępowa musi się zapoznać dokładnie z programem sprawności i rozłożyć sobie materiał z tego zakresu na kilka zbiórek. Między zbiórkami dziewczęta będą samodzielnie zdobywały umiejętności potrzebne do zdobycia sprawności, na zbiórkach będą dzieliły się swymi zdobyczami, uzupełniały swoje wiadomości, będą utrwalały je w grach i ćwiczeniach.

Parę przykładów takich gier podajemy poniżej.

ZDOBYWAMY SPRAWNOŚCI „GOŃCA".

Każda ochotniczka powinna zdobyć sprawność „gońca". Świadczyć ona będzie, że harcerka zna miejscowość, w której zamieszkuje i gotowa swoją znajomość oddać na usługi tej, czy innej sprawy „na mieście".

Zastępowa, której zastęp zabiera się do zdobycia tej sprawności, musi postarać się o to, ażeby dziewczęta z d o b y ł y odpowiednie wiadomości, a potem musi s p r a w d z a ć, czy pamiętają, czy umieją to, czego się nauczyły.

Weźmy np. punkt: „umie wezwać do chorego odpowiedniego lekarza..." Trzeba więc wiedzieć, j a k i c h lekarzy trzeba wezwać w różnych wypadkach i g d z i e tych lekarzy znaleźć. A więc najpierw pogawędka na zbiórce o lekarzach: lekarz chorób dziecinnych, lekarz chorób wewnętrznych, lekarz gardła i nosa, okulista, dentysta. Między zbiórkami dziewczęta mają zdobyć adresy: Hania — okulisty, Zosia — dentysty i t. p. Na następnej zbiórce dziewczęta notują sobie adresy w swoich notatnikach. Jeśli to jest potrzebne, uczą się znaleźć numer telefonu i adres danego lekarza w książce telefonicznej. Dla nabrania wprawy zagrać można grę „czem okręt naładowany"... w ten sposób, że jedna z dziewcząt mówi: „boli mnie gardło — sprowadź mi lekarza...", albo „mój mały braciszek ma wysoką gorączkę — sprowadź mi lekarza" — i rzuca pytkę na jedną z dziewcząt. Wskazana musi prędko odszukać w swoim notatniku, albo w książce telefonicznej nazwisko i adres odpowiedniego lekarza i głośno powiedzieć.

Inny punkt: zastępowa bierze z poczty i przynosi na zbiórkę kilka blankietów telegraficznych. Objaśnia, jak blankiet się wypełnia, poczem opowiada historię, z której wynika konieczność wysłania depeszy. Na dany znak wszystkie dziewczynki (każda samodzielnie) układają treść depeszy i wpisują ją na blankiet. Odczytują je, która depesza jest najlepsza i bez błędu napisana, uzyskuje I miejsce.

Jeszcze inna gra. Między jedną zbiórką a drugą dziewczęta wyśledzą różne sklepy i instytucje, których nazwy zastępowa nie podaje, a jedynie określa je jakimś znakiem szczególnym. Np. niech znajdą sklep spożywczy, na wystawie którego stoi wypchany bażant, restaurację do której prowadzą drzwi na czerwono malowane, urząd, którego tablica uszkodzona jest w lewym dolnym rogu i t. p. Oczywiście podaje się tylko te instytucje, które mają się utrwalić w pamięci dziewcząt. Wygrywa ta, która najlepiej wyśledzi.

Celem zbadania, co jest godnego widzenia w mieście, koniecznie trzeba zorganizować z zastępem wędrówkę po miejscowości i zapewnić sobie przy tym pomoc starszej osoby, która będzie umiała opowiedzieć zajmująco o zabytkach i ciekawych obiektach miejscowości.

Na każdy punkt sprawności wymyśleć można różne gry i ćwiczenia (od czego pomysłowość harcerska!). W ten sposób sprawność będzie szybko zdobyta, dziewczęta będą zadowolone i napewno zbiórek opuszczać nie będą.

SPRAWNOŚĆ GOŃCA.

1. Najkrótszą drogą zaniesie list do adresata w odległości 3 km. od izby drużyny na wsi, a 1½ km. w mieście ;potrafi skomunikować się ze strażą pożarną; umie wezwać do chorego odpowiedniego lekarza i zawieźć chorego do szpitala.

2. Nada na poczcie list i przekaz pieniężny. Powtórzy ustne polecenie. Ułoży depeszę z podaniem treści i nadawcą.

3. Wskaże przybyszowi: miejsce na nocleg, źródła wyżywienia, środki lokomocji. Zaprowadzi go do urzędów np. gminy, starostwa, Orbisu (może posługiwać się przy tym książką telefoniczną, informatorem w większych miastach, zasięgać informacji policji i t. p.). Powie mu, co jest godnego widzenia w mieście, wsi, lub najbliższej okolicy. Wskaże jak dotrzeć do osiedli w promieniu 10 km.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH



GRY SYGNALIZACYJNE.

1) Chodź do mnie.

Harcerze siedzą w kole. Jedno miejsce jest wolne. Wszyscy trzymają ręce splecione na kolanach — w ten sposób, żeby były dobrze widoczne przez pozostałych harcerzy. Każdy biorący udział w grze oznaczony jest pewną literą lub cyfrą. Harcerz — siedzący po lewej stronie miejsca wolnego, zaprasza na to miejsce jednego z Koła. Czyni to w ten sposób, że za pomocą palców wskazujących podaje znak, oznaczający literę lub cyfrę tego harcerza, którego chce zaprosić na miejsce wolne.

Ruch w górę i w dół jednego palca wskazującego — oznacza kropkę — a dwóch palcy — kreskę. Harcerz wywołany zajmuje miejsce. Poprzedni jego sąsiad zaprasza następnego i t. d. Za niezauważenie znaków, daje się punkty ujemne. Wygrywa ten, który posiada najmniej punktów ujemnych. Jeżeli jednak znak wywoławczy nie był zrozumiany wtedy można go powtórzyć ale tylko jeden raz dla każdego znaku.

2) Rozumiesz mnie?

Zastępowy nadaje jeden lub kilka wyrazów w ten sposób, że każdą literę przedstawia inaczej np. zaczyna pisząc pierwszą literę w powietrzu t. zn. czyniąc ruch ręką naśladujący kształt danej litery. Drugą podaje mruganiem, trzecią gwizdkiem, czwartą ruchem ramion, piątą stuknięciem (dwa uderzenia oznaczają kreskę — jedno kropkę), szóstą palcami wskazującymi, siódmą ruchem głowy i t. d.

Harcerze odbierają, starając się dostrzec i zrozumieć jaknajwięcej nadanych liter. Muszą jednak przy tym bardzo uważać i odróżnić ruchy odruchowe i przypadkowe od ruchów celowych. **Ciszka-Drucik.**

Jak pracują zastępy

Z PRZYGÓD „WŁÓCZĘGÓW".

Zbiórka odbyła się tego dnia dosyć późno wieczorem. Zaraz na wstępie spotkały nas dwie niespodzianki: najpierw stwierdziliśmy, że lampa była zepsuta i nie było światła, a równocześnie zamknął nas ktoś na klucz od zewnątrz.

Staliśmy zdezorientowani, gdy w tym stary ciekawski Babcia, wielkim wrzaskiem uwiadomił nas o istnieniu czegoś tajemniczego na stole. Była tam wbita siekierka a pod nią zapisana kartka.

Na karcie owej strasznej widniały słowa „Pod grozą śmierci nie ważcie się ruszyć krokiem stąd! Ostrzegamy przed wszelką próbą pościgu! Pod tym widniał jakiś tajemniczy znak i napis „Żółty Krzyż", a jeszcze niżej ul. Gliwicka 17. Zdziwieni tak nagłym i nieoczekiwanym niebezpieczeństwem rozpoczęliśmy rozpaczliwe poszukiwanie w celu znalezienia jakichkolwiek dalszych śladów. Wynikiem mozolnych poszukiwań była żarówka, którą przyjęliśmy wesołym okrzykiem. W rozjaśnionej niestety tylko żarówką sytuacji ujrzeliśmy się sami, bez druha zastępowego, Galla i Staszka.

Nagle stała się rzecz straszna; zgasło światło i harcówkę zaległa ciemność. Wrzasnęliśmy i w stronę kontaktu elektrycznego poleciały laski i czapki. Rozległ się cichy jęk, lecz zaraz potym gruby, silny i stanowczy głos komenderował: „W tej chwili uciekać mi stąd przez okno na ulicę Gliwicką 17!" Przerażeni błyskawicznie otworzyliśmy okno i popychając się w popłochu opuściliśmy harcówkę. Biegliśmy ostrożnie węsząc zasadzkę. Ale bez przygód dotarliśmy na ulicę Gliwicką 17 i teraz dopiero przypomnieliśmy sobie, że mieszka tam Milan, którego nie było na zbiórce. Zadzwoniliśmy do niego i otrzymaliśmy kartkę, pisaną na prędce i niewyraźnie ołówkiem, treści następującej: „Ścigamy bandytów, którzy porwali druha zastępowego. Na pomoc! Spieszcie czym prędzej na koniec parku, do alei świerkowej koło cmentarza". Podpisani byli Staszek, Gall oraz Włodzio, jeden z zastępowych naszej drużyny. Milan objaśnił nas, że oni właśnie przed chwilą byli tutaj i zostawili kartkę, każąc mu czekać na nas.

Pobiegliśmy więc we wskazanym kierunku. Byliśmy już bliscy tego miejsca, gdy wtem słyszymy jakieś sygnały gwizdkiem, potem świetlne. Czytamy: S. O. S. Biegniemy w tym kierunku, patrzymy, a to nasz biedny Gall leży i jęczy. Pomogliśmy mu wstać a on nam opowiedział co tu zaszło: bandyci zrobili tu na nich zasadzkę i strzelili do niego z rewolweru gazowego. On stracił przytomność, a tamci popędzili dalej.

Z oddali dobiegały nas jakieś okropne krzyki. Pobiegliśmy pędem w tym kierunku, aż dobiegliśmy do samotnego drzewa stojącego na końcu parku. Tu zmartwieliśmy z przerażenia; na drzewie wisiał w niedelikatny sposób Włodzio — zupełnie jak prawdziwy wisielec.

Kilka minut sztucznego oddechania. Włodzio otwiera oczy i wskazuje nam dalszą drogę, którą poszli bandyci. Niedaleko od tego miejsca znaleźliśmy trzecią ofiarę bandytów: obok drogi, pod płotem leżał związany, poturbowany Staszek. Obok niego znaleźliśmy kartkę papieru, świecię i zapałki. Po namyśle zdecydowaliśmy się, że jest to list napisany sympatycznym atramentem. Podgrzalimy list nad świecą i rzeczywiście wystąpiły litery. Widniał tam znowu ów tajemniczy znak, oraz jedno tylko słowo „harcówka". Wróciliśmy do harcówki, gdzie zastaliśmy zastępowego, który najspokojniej w świecie siedział przy stole i studiował kronikę zastępu. Długo jeszcze siedzieliśmy w harcówce i omawialiśmy tę całą niesamowitą przygodę, przy czym zastępowy opowiedział nam w jaki sposób wydostał się z rąk bandytów. *Byjek „Włóczęgi"*

I drużyna w Tarnowskich Górach



Harcerze z Harcewicz urządzili w dniu imienin P. Prezydynta zawody narciarskie.

Dział Inspektoratu Zuchów Głównej Kwatery Harcerek

Z WILEŃSZCZYZNY.

Śnieg pada. Od kilku lat już nie mieliśmy u nas tak śnieżnej zimy. W zaspach śnieżnych grzęzną autobusy, spóźniają się pociągi. Chaty we wsiach stoją zasypane aż po krawędzie dachów.

Listy naszych zuchów pełne są śnieżnych trosk i radości. Radość w nich przeważa. Jakże! tyle przyjemności spada na świat razem ze śniegiem. Śnieżki, bałwany, fortece ze śniegu, narty, saneczki... Łyżwy królują w mieście, dla wsi są zbyt drogie, lecz sanki i narty zrobić zuchowi może ojciec lub starszy brat, a nawet i same zuchy własnym pomysłem umieją je zmajstrować.

Lecz bawiąc się wesoło, pamiętają zuchy o tych, komu śnieg utrudnia dostęp do pożywienia — o ptaszkach. Cały szereg gromad ma zbudowane karmniki i pamięta o swoich skrzydlatych przyjaciołach. „Gwiazdki" z Olechnowicz tak piszą: „Karmiki dla ptaszków są przy szkole i wszystkie dzieci pamiętają o głodnych śpiewakach, ale my zuchy więcej o tem myślimy. Wiele z nas karmi ptaszki i przy własnym domu. Z tłuszczem to jest trochę gorzej bo w naszej gromadzie wiele takich zuchów, które nie mają wcale, albo tego tłuszczu mają bardzo mało. Dajemy ptaszkom nasiona i okruszynki, niektóre to dadzą czasem kawałeczek słoninki. Postaramy się urządzić wigilię i choinkę dla naszych biednych ptaków".

— — —

Nietylko ptaszki w zimie są głodne — i wilki także nie mają pożywienia. Podchodzą do wsi, a zuchy nieraz się porządnie strachu najedzą gdy wieczorem wracać do domu wypadnie. Z Rajcy Nowogródzkiej piszą do nas: „W niedzielę chodzę na zbiórki, gdy wracam to jest ciemno. Na zbiórce my bawimy się ładnie, a potem ja idę do domu jedna boję się wilków". A inny zuch opowiada: „Gdy wracałam ze zbiórki, bałam się wilków. Wróciłam do druhny. Druhna dała latarkę i świeciłam pod nogi. Druhna mnie chciała przenocować, ale ja nie bałam się i poszłam do domu."

— — —

W hufcu Nowogródzkim harcerstwo urządziło wystawę swych prac i zaprosiło do wzięcia w tym udziału gromady zuchowe. Jak widać z listów zuchów, wystawa wniosła wiele nowych zainteresowań w życie gromad. Dzieci, które uprzednio nie należały, zaczęły się zapisywać do gromad właśnie dla majsterkowania. Robienie zabawek na choinkę było również wielką radością dla dzieci wiejskich.

Choinka! jakież to wielkie zdarzenie w życiu każdego dziecka! Lecz we wsi głuchej, ubogiej, pozbawionej wszelkich rozrywek, choinka w szkole to dzień, którego się długo czeka, a potem długo wspomina. W miejscowościach, gdzie oprócz gromad są i drużyny harcerskie, zwykle choinkę urządza się wspólną, przy czym barwne i wesołe pokazy zuchowe, tańce w fantastycznych strojach i śpiewy niejednokrotnie cieszą się największym powodzeniem. Tam gdzie nie ma drużyny, częstokroć gromada zuchowa urządza choinkę dla całej szkoły i dla rodziców.

W niektórych gromadach połączono uroczystość św. Mikołaja razem z choinką, w innych św. Mikołaj przyszedł w początku grudnia, przynosząc zuchom jeszcze jedną radość zimową. „My bawiliśmy się na sali — piszą zuchy ze Zdzięcioła — wszystkie dziewczynki chodziły i śpiewały. A potem przychodzi jakiś stary dziadek i puka. Jedna dziewczynka otworzyła drzwi i święty Mikołaj wszedł i usiadł na ławie i zaczął czytać z księgi o każdej klasie i nawet o szkole zawodowej, a potem rozdawał podarunki."

Gromady z Wilna urządziły sobie w ten dzień wspólne święto. Każda gromada na swój sposób inscenizowała udział w pracach świętego przyjaciela dzieci: Wiewiórki znosiły mu orzechy, Niedźwiedzie obdarzyły go miodem, by miał co darować innym dzieciom, które nie mają łakoci. Ucieszył się święty staruszek, wyrzucił ze swych tobołów niepotrzebne rózgi i odszedł, niosąc wszystkim miłe, wesołe dary.

— — —

Wdzięcznym sercem przyjmują zuchy z dalekich wsi każdy objaw pamięci, każde dobre słowo. W listach swych serdecznie i porostu dziękują za przesyłane im bajki i zagadki.

„I jednego razu siedzieliśmy przy kominku i opowiadali bajkę. Aż tu przyszedł sołtys i przyniósł bajkę i druhna czytała nam tę bajkę..."

Taki typowy obrazek: zaśnieżona, nawpół uśpiona wieś — światełko w budynku szkolnym — sołtys w kożuchu, w wysokich butach, z biczem w ręku, tak jak powrócił z dalekiej drogi — i w zanadrzu kożucha przywieziona skądś ze świata bajka...

— — —

„Czy Druhna jest zdrowa, bo ja jestem zdrowa. I proszę, żeby Druhna przyjechała na Boże Narodzenie. A jak Druhna nie ma czasu, to kiedyindziej..." — Takie zaproszenia powtarzają się w wielu listach, poparte dla zachęty twierdzeniem, że „u nas bardzo wesoło", a gdy nadchodzi wiosna, to i tym jeszcze, że „u nas teraz bardzo ładnie..."

A jeszcze częstszą i codzienną, jest prośba o listy. „My Dobre Wróżki bardzo kochamy, że wy przysyłacie nam różne bajki. Bardzo was prosimy, żeby więcej listów przysyłali..."

„Choć was jeszcze nie znamy, lecz wiemy, że jesteście bardzo kochane, bo zuchom piszecie bajeczki" — pisze świeżo założona gromada.

I chcą się wywzajemnić — a jakże! Przysyłają od siebie Dobrym Wróżkom zagadki, piosenki, bajki. Przysyłają listy ilustrowane, zasypane kwiatami, krasnoludkami, słoneczkami. Listy proste i piękne jak kwiaty i jak słońce...

Kaz. Radziszewska.

D. C. GIER ZUCHOWYCH PRZEPROWADZANYCH NA KONFERENCJI W ADELBODEN.

Zainscenizowanie jakiegoś zdarzenia: Każda szóstka otrzymuje 5 jednakowych przedmiotów np. szczotkę do zamiatania, lusterko, latarkę elektryczną, nożyczki, łyżkę wazową i polecenie obmyślenia zainscenizowania jakiegoś zdarzenia, w którym są potrzebne wszystkie przedmioty. Szóstki sądzą, która najlepiej wykonała.

Skoki: szóstki rozpoczynają skoki od jednej linii. Skaczą wdal pierwsze. Od punktu pierwszego skoku skaczą drugie w tym samym kierunku, potem trzecie i t. p. Która szóstka w sumie ma najdłuższy skok — wygrywa.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

SPŁONĘŁO SCHRONISKO HARCERSKIE na Głodówce pod Zakopanem. Pożar wybuchł w nocy o godz. 1 prawdopodobnie z powodu wadliwości przewodów kominowych lub nadpalonego pieca. Początkowo od iskry zapalić się mogły trociny, poczem ogień z pustego pokoju na piętrze wydostał się na zewnątrz. Usiłowano rozszerzający się pożar stłumić przy pomocy gaśnic, wszystkie jednak gaśnice, które były dostarczone z dwuletnią gwarancją zawiodły!!! Rozszerzającego się pożaru nie zdołano ugasić przy pomocy wody, ciągnionej ze studni tak, że budynek spłonął doszczętnie. Ofiar w ludziach nie było, zdołano bowiem w czas opróżnić schronisko z mieszkańców, uratowano pościel, bieliznę, łóżka, wyniesiono fortepian, część drzwi i okien. Harcerstwo poniosło wielką stratę przez zniszczenie tego najpiękniej położonego schroniska u podnóża Wielkich Tatr. Schronisko ubezpieczone było na 80.000 zł. Obecnie specjalna komisja z Warszawy przeprowadza dochodzenie na miejscu katastrofy.

MEDALEM XV LECIA ODZYSKANIA MORZA odznaczonych zostało 113 harcerzy przez zarząd Ligi Morskiej i Kolonialnej za pełną poświęcenia pracę nad rozwojem morskiej przyszłości Polski. Harcerze wybitnie współpracują z Ligą Morską i kolonialną na tym polu. W czasie ostatniego „Apelu Morza" przeszło 1500 jednostek harcerskich nadesłało okolicznościowe meldunki.

(H. A. P.)

Z ŻYCIA DRUŻYN.

WRONIECKIE HARCERSTWO rozwija się coraz pomyślniej. We Wronkach istnieją 4 drużyny harcerskie. Staraniem 3-ciej Dr. H. im. gen. H. Dąbrowskiego urządzono wieczór harcerski, połączony ze skromnym opłatkiem dla ośrodka wronieckiego. Podniosłą i braterską atmosferę urozmaicił nasz „gwiazdor" harcerski i czas upłynął wesoło przy dźwiękach radia. Nadto w styczniu odegrano „Jasełka polskich harcerzy". Po cieszącym się frekwencją przedstawieniu, nastąpiła zabawa taneczna, urozmaicona strzelaniem o nagrody. Dla propagandy i wzmożenia zainteresowania się harcerstwem, sprowadzono film harcerski pt. „Dzień wielkiej przygody". Film ten cieszył się szczególnie powodzeniem wśród młodzieży szkolnej. Wreszcie na zakończenie karnawału, sklecono „ad hoc", „podkoziołek" przy własnej i świetnej muzyce. Powyższe imprezy nie wpłynęły wcale na tok pracy drużyn.

PIĘKNE JASEŁKA RYDLA odegrała drużyna z Horodenki przeznaczając całkowity dochód na cele społeczne. Jasełka cieszyły się takim powodzeniem, że grane były raz w samym mieście, potem w cukrowni i wreszcie poraz trzeci w sąsiednim „Jesionowie". Miejscowe pisma wyrażały się z wielkim uznaniem dla harcerskiej inicjatywy zaznaczając że pewnie ten przykład zachęci inne organizacje do pracy. Cały zespół harcerski sztukę odegrał doskonale wywołując wśród miejscowego społeczeństwa niekłamany podziw dla młodocianych artystów. (Złota Strzała).

OBCHÓD 10-CIOLECIA swej pracy urządziła 1 Drużyna Harcerzy im. T. Kościuszki w Krynicach k. Tomaszowa Lubelskiego.

Obchód, na który złożyła się historia drużyny, deklamacje, inscenizacje i tańce, śpiew, humor, zgromadził licznych sympatyków harcerstwa. Przyniósł moc miłych i emocjonujących przeżyć dla braci harcerskiej, która na naszym terenie oddana jest całą pełnią duszy idei harcerskiej. Podczas obchodu 19 druhów złożyło przyrzeczenie harcerskie. Drużyna obecnie liczy 43 członków, a w tym wydzielony zastęp (8 czł.) „wędrowników" — starszych chłopców.



„Gniazdo Tatrzańskie" w Kościelisku i zastęp narciarski z Gniazda.

PISMO DLA POLSKIEJ drużyny na Łotwie postanowiły zaprenumerować druhny z zastępu Szarotek z Kamienicy Polskiej k. Częstochowy. „Szarotki" w dniu myśli braterskiej uchwaliły ten piękny dobry uczynek, postanawiając w dowcipny sposób zdobyć pieniądze na ten cel. Piękna ich myśl jest godna poparcia i naśladowania.

KURSY SAMARYTAŃSKIE DLA ZASTĘPOWYCH imponujące liczbą zorganizowała 95 M. D. H. w Aleksandrowie Kujawskim. Kurs samarytański liczył 80 druhów, którzy w praktycznych ćwiczeniach zapoznali się ze sprawnością pierwszej pomocy, ratowniczą, samarytańską. W kursie dla zastępowych wzięło udział 16 druhów.

19 DRUŻYNA WARSZAWSKA godnie reprezentowała Harcerstwo na „Woli" w czasie przyjazdu z wizytą do 183 szkoły powsz. im. Gen. J. Bema przy ul. 76 Ministra Oświaty Finlandii w dniu 15 lutego 1938 r. Stanęło przeszło 60-ciu „chłopa" kompletnie umundurowanych oraz gromada zuchowa we wspaniałych, własnego wyrobu ,kostiumach zbrojnych rycerzy. Fanfarzyści przyjęli dostojnych gości sygnałem wojskowym, a dęta orkiestra Drużyny w liczbie 18-tu wspaniale odegrała na pożegnanie Pierwszą Brygadę. Z przyjemnością obserwowano, jak wszystkie zaszczytniejsze funkcje przy uroczystościach w szkole sprawowali harcerze, najlepiej chyba, to wypadło przemówienie ucznia 7 oddziału — harcerza, do Pana Ministra, który bardzo był wzruszony. O! nasza Drużyna dzięki pięknej szkole bogata jest w niejeden podpis, ozdobiający kronikę. Wystarczy wspomnieć ostatnie wizyty Min. Ośw. Szwecji oraz oficerów P. W. z Rumunii.

HARCERSTWO PO ZA GRANICAMI.

PIERWSZE WRAŻENIA Z BELGII. Z ramienia Z. H. P. zostałem wysłany do Belgji, aby tam przeprowadzić przeszkolenie wodzów zuchowych w okręgach Mons i Charleroi. W Belgji przebywa około 30.000 Polaków, rozrzuconych w przeszło 60 miejscowościach, gdzie tworzą większe lub mniejsze kolonie polskie.

Jako miejsce mojego postoju wyznaczono mi polską kolonię Peronnes, położoną na pograniczu okręgu Mons i Charleroi. W kolonii tej zamieszkuje około tysiąca Polaków, w tem około 300 górników pracujących w kopalni węgla, a reszta to ich żony i dzieci. Pracuje tu intesywnie harcerstwo męskie i żeńskie, są też cztery gromady zuchowe dwie dla chłopców i dwie dla dziewczynek. Praca idzie tu pod kierunkiem drużynowego Jana Stefańskiego, który poza pracą w kopalni całą duszą i to już od kilku lat oddany jest bardzo wydatnej pracy harcerskiej. Śmiało mogę powiedzieć że tutejsza drużyna dorównuje w zupełności najlepszym drużynom w Polsce, a jako mały dowód tego niech posłuży ten fakt, że przyjechawszy tu niespodziewanie już w 5 minut po przybyciu miałem zebraną całą drużynę, oraz dwie również całe gromady zuchów. Drużyna ta ma w swej świetlicy cały warsztat stolarski, zdobyty własnym sprytem, prowadzi piękne roboty laubzegowe, przygotowuje wystawę prac harcerskich na zakończenie roku szkolnego, jak również przygotowuje wielką uroczystość na pięciolecie swego istnienia. W.Gandera.

ZE SPORTU HACERSKIEGO.

STRZELECKIE ZAWODY pierwsze w tym roku zorganizowała 89 Mazowiecka drużyna w ostatnich dniach lutego. W zawodach wzięło udział 62 harcerzy a najlepszy wynik uzyskał dh. P. Lewandowski z zastępu starszych.

NARCIARSKIE ZAWODY między zastępami zorganizowały zastępy I i II drużyny w Lubartowie. Zapaliła się wiara do tych zawodów i mimo chłodu rozegrano bieg płaski, bieg sztafetowy, z przeszkodami oraz bieg zjazdowy. Pierwsze miejsce zajął bezkonkurencyjny zastęp Lisów z I. d. h.

GOSPODARKA.

SKUPEM I WYSYŁKĄ SIANA zajmuje się hufiec harcerzy z Łunińca na Polesiu. Daje to niezły dochód miejscowym drużynom zachęcając ich zarazem do próbowania swych zdolności w handlu. Dobrze też praca przedstawia się wśród gromad zuchowych, drużyn młodszych oraz starszych chłopców. Kresowi harcerze dobrze pełnią swą służbę.

LUBELSKA „KADEHA" coraz bardziej rozwija swą gospodarczą akcję na terenie choragwi. Założona w 33 r. zaledwie z kwotą 400 zł. Dziś rozporządza zakładowym kapitałem 4000 zł., prowadząc ponadto swe własne warsztaty — wytwórnię namiotów.

NOWE WYTWÓRNIE HARCERSKIE wytwarzające na masowy zbyt czapki mundury, i dwuosobowe namioty, powstały w Płocku. Ponadto jak za dawnych lat czynne są warsztaty kajakowe i wytwórnia sprzętu sportowego.

Pójdź po rozum do głowy...



P	B	Z	W	I	A	C	M	O	C	H
P	O	Z	E	D	Z	I	W	Y	Ł	
P	R	I	Y	D	Z	I	I	Y		
W	R	A	W	A	J	E	E			

Litery w pionowych rzędach pozamieniały się na miejsca. Pozostały nie zmienione jedynie litery ostatnie i w pierwszej kolumnie. Powprowadzaj litery na ich właściwe miejsca i przeczytaj poziome rzędy, a otrzymasz rozwiązanie w postaci popularnego przysłowia, przytoczonego w jednej bajce przez Mickiewicza.

PRZESTAWIANKA.

Wytropić co się kryje w:

1. AR — got = ?
2. AR — bat = ?
3. AR — kot = ?
4. AR — woj = ?
5. AR — tes = ?
6. AR — cyz = ?
7. AR — maj = ?
8. AR — tet = ?
9. AR — ane = ?
10. AR — baj = ?
11. AR — zub = ?
12. AR — tak = ?
13. AR — lezi = ?
14. AR — ele = ?
15. AR — pam = ?
16. AR — kaś = ?
17. AR — nak = ?

W każdych „AR" i obok umieszczonych literach kryje się jeden 5-literowy wyraz (z wyjątkiem 13-tego, który jest 6 literowy). Rozwiązanie dadzą pierwsze litery wykrytych wyrazów, czytane z góry na dół. (Uwaga: Literę piątą trzeba umiejętnie przeczytać).

REBUS



ROZWIĄZANIA.
PÓJDŹ PO ROZUM DO GŁOWY Nr. 3.

Równanie: „75-lecie powstania z 1863 r." Nagrodę w postaci książki Erlinga Tambsa p. t. **„Teddy płynie przez dwa oceany"**, otrzymuje dh. M. Małasiewicz Równe Wołyńskie.

Piramida: y. syn, stypa, kołyska, centymetr, samarytanka. Nagrodę — Książka Zastępowej otrzymuje Dh. Zworska z Gniezna.

Kryptogram: chata, Arab, bór, rycerz, zero, symarytanka. Nagrodę: książkę Jerzego Bandrowskiego p. t. **„Na Polskiej Fali"** otrzymuje dh. Paprotówna Irena z Markuszewa.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **M. Kapiszewska.** Wydawca: Harc. Biuro Wyd. „Na Tropie", Warszawa.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.